



1(1)/2010

RAFAŁ LIS

Hugo Kołłątaj i Adam W. Rzewuski: wokół problemu opozycji intelektualno-politycznych w piśmiennictwie Sejmu Czteroletniego

Trudno przecenić znaczenie debaty publicznej w okresie Sejmu Czteroletniego dla charakterystyki myśli politycznej ostatnich lat dawnej Rzeczypospolitej. To szczególne i bezprecedensowe doświadczenie polityczne i intelektualne, angażujące publicznie niezliczoną ilość głosów obywatelskich, ujawniło bowiem z wyjątkową gwałtownością podstawowe właściwości i napięcia przedrozbiorowej polityczności polskiej, przeżywającej wówczas największy, wymuszony przecież formułą nieustannej debaty wielkosejmowej, okres rozwoju. Przeglądając stronic liczących „myśli”, „uwag”, „listów” czy „głosów” obywatelskich, zawartych zwykle w formie niewielkich, nierzadko anonimowych broszur, spostrzeżemy bez trudu u ich autorów doskonałą świadomość potrzeby „wymowy” w ważnym dla kraju momencie politycznym. Towarzyszyło jej zwykle poczucie obowiązku obywatelskiej troski o ojczyznę i – jak należy sądzić – zrozumienie praktycznej wagi poruszanych w pismach

problemów¹. Niemal wszyscy uczestnicy tych sporów publicystycznych rozumieli, że praca zgromadzonych w Warszawie pod wężłem konfederacji stanów Rzeczypospolitej i obradujących – jak się miało okazać – nieprzerwanie przez blisko cztery lata przyniesie wielkie i przełomowe rozstrzygnięcia prawodawcze. Rozumieli zapewne, że prawodawstwo to zależeć będzie w znacznej mierze od przebiegu i rezultatu debaty publicznej, na którą mogli przecież znacząco wpłynąć.

Znamienne, że w tym okresie ożywienia publicznego ujawniły się liczne różnice zapatrywań w przedmiocie formy rządu, które – uogólniając – można by określić mianem sporu o rozumienie Rzeczypospolitej. Należałoby tu w szczególności wymienić opisywany przez historyków ogólny konflikt między myślą reformatorską a starszlachecką, odpowiadający narastającemu z biegiem sejmu napięciu między stronnictwami: patriotycznym i hetmańskim. Nie wchodząc w konieczne w opisie tak przedstawionej dychotomii intelektualnej i politycznej zastrzeżenia², przyjmijmy, że debata publiczna tego okresu potwierdziła silną polaryzację opinii na temat programu poprawy rządu – wizji przyszłej Rzeczypospolitej i – ostatecznie – fundujących ją zasad „pierwiastkowych”. Proponuję, by prześledzić te różnice na przykładzie analizy argumentacji pism: *Do Stanisława Małachowskiego o przyszłym sejmie anonima listów kilka* [Listów anonima] Hugona Kołłątaja i *O formie rządu republikańskiego myśli* Adama Wawrzyńca Rzewuskiego, tj. dwóch najstojniejszych i charakterystycznych – mniej lub bardziej – dla dzieł obu orientacji³. Celem niniejszej analizy będzie potwierdzenie różnicy ujęć

1 Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2000, s. 15n, 19n.

2 Zastrzeżenia dotyczyłyby zwłaszcza podstaw definiowania tak wskazanych orientacji i obozów. Z uwagi na problematyczność i znaczenie tego zagadnienia, wymagającego szczegółowej reinterpretacji myśli Sejmu Czteroletniego i – co najmniej – ponad stuletniego dorobku badawczego, przyjęto tu warunkowo tę terminologię.

3 Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, dz. cyt., s. 129, 140. W artykule tym nie przyjmujemy jednak tezy tej badaczki literatury, autorki cennych prac na temat piśmiennictwa politycznego czasów stanisławowskich, iż wypowiedź A.W. Rzewuskiego „najlepiej ilustrowała wszystkie słabości

rzeczypospolitej jako formy ustrojowej w kontekście szerszej i bardziej filozoficznej podstawy uzasadnienia⁴. Poszukujemy w tym miejscu możliwości przedstawienia obu propozycji w charakterze opozycji odmiennych teorii społeczno- czy też prawno-politycznych, cechujących się względną spójnością i systematycznością wywodu. Będziemy ostatecznie proponować, iż oba namysły nad Rzeczpospolitą były jednak warunkowane różnymi wyobrażeniami człowieka-obywatela i natury związku politycznego, a w każdym razie dają się tak właśnie opisać. W przypadku H. Kołłątaja zwrócimy nade wszystko uwagę na moment prawnonaturalnych uwarunkowań sytuacji człowieka, jak i – równocześnie – „naturalnego” podziału ekonomicznego ludzi. Ujęcia takie uzasadniałyby powszechno-ochronną funkcję rządu oraz „właścicielską” koncepcję samych praw rządowych (ściśle pojętego obywatelstwa). Przypadek myśli A.W. Rzewuskiego uosabiałyby wizję „rodziny” obywatelskiej, determinowaną wyobrażeniem opozycji wolność – niewola, jak miłość ojczyzny – zbytek, oraz abstrahującą od problemu ludzkiej „przedsiębiorczości” czy „bogactwa narodu”. Potwierdzałby tedy „rycerską” koncepcję rzeczypospolitej i obywatelstwa.

konserwatywnego republikanizmu”, tj. trudności rozwinięcia „twórczych rozważań teoretycznych czy śmiałych wizji idealnej Rzeczypospolitej”, skoro jego głównym założeniem miała być obrona *status quo* (por. tamże, s. 140). W tym względzie odnotowujemy odmienną perspektywę interpretacyjną zastosowaną przez politologa, historyka myśli politycznej, Włodzimierza Bernackiego, zawartą już w samym tytule wstępu tego autora do najnowszego wydania pisma A.W. Rzewuskiego (por. tenże, *Adama Wawrzyńca Rzewuskiego program naprawy Rzeczypospolitej*, [w:] A.W. Rzewuski, *O formie rządu republikańskiego*, Ośrodek Myśli Politycznej, Księgarnia Akademicka, Kraków 2008, s. VIII-XXVII).

- 4 Zakłada się przez to, że zawarte w tych pismach schematy argumentacji dają się porównać, pomimo przyjęcia przez ich autorów odmiennej formy literackiej, jak i różnych kontekstów retorycznych obu wypowiedzi. W niniejszej analizie nie umniejszamy znaczenia tych istotnych skądinąd różnic, ale skupiamy się głównie na wydobyciu podstawowych kwestii intelektualnych i politycznych. Z tego też względu w artykule skorzystano z nowszych wydań XVIII-wiecznych pism, zachowując w cytowaniach proponowane w nich transkrypcje, cechujące się różnym stopniem zgodności z formą językową druków z epoki czy zakresem jej uwspółcześnienia. Zastrzegamy tu, że z tym wyborem wiążą się jednak niedogodności porównania fragmentów tekstu, na które z pewnością zwróciliby uwagę językoznawcy i historycy.

Możemy tu wstępnie zasugerować, że myśl H. Kołłątaja, wyrażana nierzadko za pomocą retoryki republikańskiej (choć odmiennej od szlacheckiej), zdradzała jednak w wielu miejscach terminologię nowoczesnej jurysprudencki naturalnej⁵ i dawała się również pogodzić z różnymi fizjokratycznymi, a nawet – szerzej – tak zwanymi liberalnymi ujęciami „naturalnego porządku”⁶. Z kolei myśl A.W.

5 Mamy tu na myśli tradycję wykładu prawa rozpoczynającego się od teorii prawa natury jako punktu wyjścia dla opisu stosunków cywilno-prawnych czy relacji między rządem a obywatelami, zawierającej nierzadko enumeratywne wyliczenia uprawnień naturalnych. Nowożytna tradycja prawno-naturalna, zapoczątkowana przez Grocjusza i Pufendorfa, była kontynuowana w XVIII stuleciu przez licznych teoretyków prawa (por. J.M. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, red. tłum. B. Szlachta, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006, s. 250n, 252n, 286n, 295n), w tym również przez samego H. Kołłątaja w późniejszym, już porozbiorowym *Porządku fizyczno-moralnym*. Tradycja ta, zderzywszy się uprzednio z aparaturą kontraktualną, miała się przyczynić do rozwinięcia – jak to później identyfikowano – doktryny liberalizmu (za jej prekursora można by uznać w tym opisie zwłaszcza J. Locke’a), która w centralnym punkcie swego namysłu umieszczała jednostkową wolność oraz własność, będące zasadniczym przedmiotem troski rządu – o ograniczonej, podzielonej władzy, opartej na zasadzie warunkowego posłuszeństwa (por. Z. Rau, *Liberalizm*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne XIX i XX wieku*, red. K. Chojnicka, W. Kozub-Ciembroniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 13-14). Warto tu zaznaczyć, że w literaturze anglojęzycznej wskazuje się nierzadko, że „liberalna” wizja społeczeństwa cywilnego, oparta na momencie umowy społecznej, mającej chronić uprawnienia naturalne, jest poddawana współczesnej krytyce republikańskiej (por. K. Haakonsen, s. *Republikanizm*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, red. E. Goodin, P. Pettit, przekł. C. Ciesielski, M. Poręba, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s. 727). Knud Haakonsen twierdzi jednak, że teorie „jurystyczno-liberalne” i prawnonaturalne nie muszą być przeciwstawiane republikańskim, choć różnią się one gatunkowo i przedmiotowo (por. tamże). Co więcej, opozycję liberalno-republikańską uznaje on raczej za wytwór współczesnych identyfikacji, aniżeli za „historyczny fakt”, skoro u licznych autorów „postrenesansowej myśli politycznej”, jak u J. Locke’a, Monteskiusza, J.J. Rousseau, Price’a, szkockich myślicieli Oświecenia czy amerykańskich „ojców założycieli”, występują – według niego – elementy obu tradycji (tj. jurystyczno-liberalnej i republikańskiej). Do problemu opozycji liberalizmu i republikanizmu powracam w przypisie 97.

6 Mówimy tu o ekonomicznych ujęciach „rządów natury”, wymieniając wśród nich zwłaszcza tzw. doktryny fizjokratyzmu i „smithyzmu”, pozwalających na rozwinięcie ogólnych postulatów wolności handlu, ochrony własności czy ostrożności fiskalnej, wymierzonych na ogół przeciw przywilejom feudalnym lub też praktykom protekcyjnym. O ile

Rzewuskiego potraktowalibyśmy jako odmianę „starszlacheckiego” republikanizmu polskiego, która wpisuje się w tradycję apologetyki wolności staropolskiej, będąc zarazem jednym z przykładów tak zwanej zachowawczej recepcji Russowskich *Uwag o rządzie polskim*⁷.

Należy się jednak zastrzeżenie, że niniejszy artykuł ma charakter rozpoznawczy i nie stanowi pełnej prezentacji namysłu politycznego obu autorów czy nawet ważnych dla nich inspiracji i kontekstów filozoficznych. Nie wyczerpuje tym bardziej tematu opozycji myśli reformatorskiej i starszlacheckiej, bardzo zróżnicowanych zresztą i posiadających na ogół bardziej publicystyczne oblicze. Takie zadanie wymagałoby odrębnych, znacznie szerzej zakrojonych

jednak rozpoznanie inspiracji fizjokratycznej H. Kołłątaja nie budzi większych wątpliwości (K. Opalek, *Prawo natury u polskich fizjokratów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1953, s. 64-65, 74-75), o tyle znacznie bardziej problematycznie przedstawiałaby się kwestia ewentualnych wpływów Smitha (por. B. Leśnodorski, wstęp do H. Kołłątaj, *Listy anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, oprac. B. Leśnodorski, H. Wereszycka, PWN, Warszawa 1954, s. 79n; E. Rostworowski, *W sprawie Konstytucji Ekonomicznej 1791 r. (na marginesie książki Jana Dłhna)*, „Przegląd Historyczny” t. 51, z. 4, s. 748n).

- 7 Wprawdzie mówiąc tu o russowskim wątku myśli starszlacheckiej nie zaprzeczamy oddziaływaniu tego filozofa na myśl reformatorską, w tym i H. Kołłątaja (por. M. Szykowski, *Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII wieku*, Akademia Umiejętności, Kraków 1913, s. 147-156). Jednak sądzimy, że najbardziej zasadniczym wkładem Rousseau w debatę o polskiej rzeczypospolitej była przestroga przed miłością zbytku oferowanym przez nowoczesną, opartą na pieniądzu cywilizację, sprzęgniętą z ostrzeżeniem przed „duchem dworskim”, sukcesją tronu i ambicjami typowymi dla monarchii europejskich (por. J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, [w:] tenże, *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim* [i inne pisma], przekł. B. Baczek et al., oprac., wstęp i przypisy B. Baczek, PWN, Warszawa 1966, s. 199-200, 227, 235-236, 252n, 272-273, 298). Dla potwierdzenia rozpoznania kluczowej różnicy między J.J. Rousseau a H. Kołłątajem, bezwzględnie domagającym się przyjęcia sukcesji tronu, przywołajmy kategorię opinię autora *Uwag o rządzie polskim*, że „jakiegokolwiek nagromadzonoby środki ostrożności – dziedziczność tronu i wolność narodu nigdy z sobą pogodzić się nie dadzą” (J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, dz. cyt., s. 236). Wydaje się, że podobnemu myśleniu znacznie bardziej odpowiadają koncepcje A.W. Rzewuskiego aniżeli H. Kołłątaja, nawet jeśli te ostatnie były bliższe russowskiemu wyobrażeniu narodu i trosce o stany pozaszlacheckie. Warto wszak mieć na uwadze, że – wbrew powszechnym opiniom – J.J. Rousseau, wzywający szlachtę do oddania należnej godności mieszczańcom i chłopom, nie sugerował zarazem zbyt pośpiesznych reform (por. tamże, s. 211n, 279n). Do problemu oddziaływań Rousseau na myśl polską nawiązuję jeszcze w przypisie 96.

prób analizy i interpretacji myśli politycznej, wykraczających daleko poza formułę proponowanego tu szkicu. Artykuł ten traktujemy zatem jako rodzaj zarysu problemu, formułującego propozycje bardziej uniwersalnego odczytania obu pism, lecz w pełni otwartego na inne sposoby interpretacji interesujących nas konfliktów intelektualno-politycznych. Zwracamy jednocześnie uwagę, że opisywane koncepcje, należące do niezwykle doniosłych świadectw polityczności dawnej Rzeczypospolitej, nie znajdowały dotąd szerokiego zainteresowania badaczy myśli politycznej czy historyków idei.

Omówienie tego zagadnienia rozpoczniemy od charakterystyki głównych odrębności tych autorów w ocenach Rzeczypospolitej i ogólnych kierunkach jej naprawy, by przejść następnie do rozpoznania głębszych różnic filozoficzno-politycznych, które – jak sugerujemy – mogą uzasadniać i wyjaśniać opisane różnice. W ostatniej części dokonamy wyliczenia niektórych ze wskazanych uprzednio przypadków opozycji programowych, sygnalizując możliwość interpretacji tych ostatnich jako swoistych sposobów zastosowania ogólnych zasad politycznych.

1. Jak już powiedziano, *Listy anonima* i *O formie rządu republikańskiego myśli* reprezentują odmienne sposoby rozumienia naprawy Rzeczypospolitej. Te z kolei wynikają z różnicy ocen dotychczasowego stanu „rządu polskiego”. Autorem pierwszego z nich był anonimowy obywatel adresujący kolejne swe listy do referendarza koronnego, marszałka skonfederowanego sejmu, pisane od sierpnia do grudnia 1788 roku (były one wydane w odrębnych częściach nieco później)⁸. Był nim znany z szerokiej działalności edukacyjnej i publicznej referendarz litewski, Hugo Kołłątaj, co zapewne nie mogło być tajemnicą dla znacznej części publiczności⁹. Książd referendarz, który miał się wkrótce okazać czołowym publicystą tak zwanego obozu reform, propagatorem „sprawy miejskiej” i jednym z głównych (nie licząc króla Stanisława Augusta i Ignacego Potockiego¹⁰) współredaktorów

8 Por. A. Grzeškowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, dz. cyt., s. 79, 92, 123, 153.

9 Por. tamże, s. 51.

10 Por. E. Rostworowski, *Legends i fakty XVIII w.*, PWN, Warszawa 1963, s. 266-464.

ostatecznego tekstu Ustawy Rządowej z 3 maja 1791 roku, nie krył swego krytycyzmu wobec dawnej formy rządu. Najogólniej biorąc, postrzegał znajdującą się dotąd w stanie obcej „dependency” Polskę, jako domenę przemocy „możnowładztwa” i „poddaństwa ludu”, urągającego zleconym przez Opatrzność „prawom Natury”¹¹. Nawołując tedy szlachtę, właścicieli ziemskich, do sprzeciwienia się intrygom możnych, domagał się poprawy sytuacji chłopów i mieszczan, którzy nie znajdowali należnego im bezpieczeństwa osoby i majątku. Szczególnie przykry widok przedstawiał obraz poniżenia polskiego chłopca, którego stan miał się niewiele różnić od niewolnika¹². Wzywał więc H. Kołłątaj do opamiętania się i podniesienia pohańbionej ojczyzny, przestrzegając przed niechybną zemstą poniżonych mieszkańców Rzeczypospolitej¹³. Prawodawca winien dążyć do ubezpieczenia „wolności osobistej rolnika, własności osobistej i ruchomej wszystkich ludzi”, wreszcie

11 Por. H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego anonima listów kilka*, [w:] tenże, *Wybór pism politycznych*, oprac. B. Leśnodorski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1951, [w następnych odwołaniach do tej pozycji, stosuję skrót nazwy: LA], s. 47-49, 57-59, 83-84, 94-95 [H. Kołłątaj, *Listy anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, dz. cyt. t. 1, s. 276-280, 290-291, 351-354; por. także H. Kołłątaj, *Listy anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, dz. cyt. t. 2, s. 21; w nawiasach kwadratowych wskazujemy odtąd paginację z tej pozycji, wpisując – po wskazanych stronach – w nawiasach okrągłych w przypadku odniesień do poszczególnych tomów odpowiednie oznaczenia: I lub II].

12 Por. tamże, s. 48-50, 95 [279-280 (I), 23 (II)].

13 Por. tamże, s. 94 [21 (II)]. Warto tu zacytować dłuższy fragment apelu-przestrogi: „Pozwólcie sobie powiedzieć wy, których fortuna chciała mieć uczestnikami swoich pieszczot, a którym nierząd, rozkosze i próżnowanie zupełnie odjęło przyjemny smak w tak wielkich Nieba darach, jakich wam nędza lub niesyta mierność często zazdrości; pozwólcie, mówię, powiedzieć sobie, czyli znajdujecie jaki śrzodek, który by was stale utrzymywał przy urojonym możnowładztwie, czy upierając się przy dawnym rządzie nieładzie, nie zbliżacie się tym samym pod jarzmo twardego jedynowładztwa? Jesteście pewni, do jakiego zawinie brzegu łódź terazniejszej rewolucji? Wiecież, że tylko wam dziś jeszcze wolno myśleć o Rzplitej? Uplynie ten szczęśliwy moment, a wkrótce potem, gdy z nadarzonych okoliczności korzystać nie będziemy, nędza i bogactwo jednej podlegać musi niewoli, z tą tylko różnicą, że ile obfitość udelikatnia dzisiaj uczucia wasze, tyle następnie przykrości dadzą wam uczuć silniej bez porównania nad miernych i nędznych, którzy teraz przywykli być igrzyskiem waszych intryg i waszej obfitości” (tamże, s. 94-95 [21 (II)]).

do poprawy „urządzenia miast”, by tym sposobem dźwignąć zaniedbany dotąd handel i rzemiosła, i – w konsekwencji „wolności handlu”, tj. „najwidocześniejszego Opatrzności narzędzia” – również podnieść rentowność rolnictwa¹⁴. H. Kołłątaj ufał faktycznie, że zmiany te, przyczyniające się skądinąd do poszerzenia podstawy ludnościowej narodu, ugruntują pomyślność ekonomiczną kraju i wzrost jego znaczenia pośród innych narodów Europy¹⁵.

Co istotne, przedstawione tu treści społeczno-prawne znajdowały się w dalszych (i późniejszych) częściach *Listów anonima*. Rozpoczęły je natomiast podniosłe apele do obywatelstwa i skonfederowanych stanów, które – korzystając z wyjątkowych, zesłanych szczęśliwie przez Opatrzność okoliczności zewnętrznych – powinny się jak najrychlej zatroszczyć się o skuteczną aukcję wojska, odpowiednio do potrzeb i możliwości podatkowych kraju, czy wreszcie o uporządkowanie wydatków publicznych¹⁶. Dopiero wtedy przechodził H. Kołłątaj do zarysowania zasadniczego programu poprawy formy rządu. W tym względzie bardzo charakterystyczne są uwagi księdza referendarza na temat dotychczasowej kondycji Rzeczypospolitej, która nie będąc monarchią (skoro „król nie może nic bez narodu”), nie była „prawdziwą rzecząpospolitą”¹⁷. Rząd republikański miał być bowiem oparty na instytucji „sejmu trwałego”¹⁸, tj. stale obradującego przedstawicielstwa rzeczypospolitej, wyobrażeniem jej zwierzchności, związanej instrukcjami, złożonej zasadniczo – jak się miało okazać w dalszych listach – z reprezentantów ziemskich i miejskich właścicieli gruntowych¹⁹. Posłowie mieli być zatrudnieni nie tylko w dziedzinie ustawodawstwa, ale przede wszystkim wokół dozoru magistratur, tworzących właściwą, podzieloną i odpowiedzialną przed sejmem egzekutywę rządu²⁰. W przeciwnym zapewne razie byłaby Rzeczpospolita – jak to wymownie określił H. Kołłątaj

14 Por. tamże, s. 50-52, 55-56 [281-283, 287-288 (I)].

15 Por. tamże, s. 82-83, 122, 140 [351-352 (I), 94-96 (II)].

16 Por. tamże, s. 3-32 [167-254 (I)].

17 Por. tamże, s. 40n [265n (I)].

18 Por. tamże, s. 45n [273n (I)].

19 Por. tamże, s. 72, 122n [316 (I), 98 (II)].

20 Por. tamże, s. 92, 111-112 [13-14, 56 (II)].

niedołączną machiną, której ani jeden popychać nie może, ani wszyscy popychać nie chcą, a jeden zawsze zastanowić zdoła²¹.

W rozwinięciu tej myśli znajdujemy swoisty klucz do kołłątajowskiego wyobrażenia zgodnej z wolnością „rządności”: *Przystosujmy rząd takowy* [dotychczasowy – R.L.]

do niezliczonych przypadków, które nas w tak okropnym postawiły stanie. Zdarzy się wojna odporna, któż jej zaradzić potrafi? Królowi nie wolno. Trzeba naród zwoływać, trzeba go uczyć interesów, trzeba mu odkrywać niebezpieczeństwa w obcych postrzeżone gabinetach, trzeba mu powierzać robót, które wtenczas tylko są doskonałe, gdy je sekret okrywa. Jaka więc rada z nieprzygotowanych umysłów? Jakie ratunku środki? Jak prędko chwycić się można tych sposobów, które by niebezpieczny ugasiły zapal? Cóż mówić o potrzebie wojny zaczepnej? Powodzenie jej być powinno skutkiem największego sekretu. Któż więc ja pomyślnie zacznie? Królowi nie wolno. Odkryta przed nowozwołanym narodem tajemnica cały jej zepsuje zamiar. Nareszcie same handlowe roboty, na których nieobojętna narodu zasada się szczęśliwość, jak, proszę, do terażniejszej formy rządu przystosowane być mogą, kiedy ta i niedostatkiem czasu, i nieznanością rzeczy na wszystkie strony jest otoczona?²².

Znamienny na tle późniejszych, bodaj najbardziej gwałtownych wielkosejmowych polemik publicystycznych był jeszcze stosunek referendarza litewskiego do instytucji króla w Rzeczypospolitej. H. Kołłątaj prezentował charakterystyczny dla znacznej części tak zwanych reformatorów – „patriotów” pogląd o potrzebie przyjęcia sukcesji tronu, neutralizującej „chciwość obcą” i „ambicje wewnętrzne”, wzmacniającej jakoby międzynarodowe położenie kraju i – nade wszystko – zgodnej z wyobrażeniem wielkoduszności polskich królów, systematycznie ogałacanych z prerogatyw przez stan rycerski²³, i niesprzecznnej z szeroką w tym piśmie krytyką pozycji możnych. Ci ostatni stawali się faktycznie w programie księdza referendarza głównymi winowajcami anarchii wewnętrznej i upadku znaczenia Polski pośród narodów europejskich, ale też istotną – jak

21 Tamże, s. 41 [266 (I)].

22 Tamże, s. 41-42 [216 (I)].

23 Por. tamże, s. 40, 44 [265, 270 (II)].

jeszcze zobaczymy – przeszkodą ekonomiczną dla zastosowania „rządu właścicieli gruntowych”.

Zgoła odmienną diagnozę „choroby” Rzeczypospolitej przedstawiał Adam W. Rzewuski, w piśmie pt. *O formie rządu republikańskiego myśli*, napisanym najprawdopodobniej jeszcze w 1789 roku, lecz wydanym w końcu 1790 roku²⁴. Narracja autora, pełniącego w międzyczasie funkcję posła polskiego w Danii, a w latach 80. wybieranego na posła z województw wschodnich i litewskich, wkrótce kasztelana witebskiego, wydaje się nieco bardziej oddalona od bieżących kwestii prawodawczych. Jednak nie sposób twierdzić, że odbiega od problemów toczącej się debaty publicznej. Bardzo charakterystyczny jest już sam tytuł pisma, w założeniu dwutomowego (drugi tom się jednak nigdy nie ukazał), sugerującego, iż intencją autora – przyznajmy, że bardzo ambitną – był przede wszystkim pełny wykład zasad „rządu republikańskiego”. W piśmie tym, rozpoczynającym się od opisu republikańskich obyczajów i edukacji²⁵, uodparniających obywateli na zagrożenia monarszego w istocie despotyzmu oraz towarzyszącego mu zamięłowania do zbytku, przystępował również Rzewuski do wyobrażenia przyszłej Rzeczypospolitej. Niezależnie bowiem od wyrazu nadziei przebudzenia u obywateli miłości ojczyzny i wolności wskazywał ów pisarz sposoby naprawy jej instytucji. Odpowiadały one głoszonemu przez niego – przeciwnemu zapatrywaniom H. Kołłątaja – pogładowi o właściwych niemal wszystkim monarchom, w tym również polskim, ambicjach poróżnienia, zepsucia i zniewolenia narodu²⁶. Dlatego też A.W. Rzewuski, odkładając na odległą raczej przyszłość republikańskie marzenia o „rządu bez króla”²⁷, pragnął raz na zawsze przywrócić ufność między królem i narodem, skojarzyć „interes

24 Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, dz. cyt., s. 140, 157.

25 Por. A.W. Rzewuski, *O formie rządu republikańskiego*, dz. cyt. [wydanie zawiera skrócony tytuł (w oryginale: *O formie rządu republikańskiego myśli*) oraz uwspółcześioną transkrypcję (por. przypis 4); w dalszych odwołaniach do tej pozycji stosuję skrót nazwy: FRR], s. 7n, 25n.

26 Por. tamże, s. 78n.

27 Por. tamże, s. 75, 77, 83.

rzządzających z rządzonymi”²⁸. Opowiadał się za wprzęgnięciem tego pierwszego – zawsze obieralnego i związanego paktami konwentami – w strukturę Rzeczypospolitej, nie zaś przyznaniem mu władzy zupełnie nieczynnej. Przy gwarantowanych mu dochodach podobne pohamowanie jego ambicji prowadziłyby bowiem do korupcji²⁹. Dlatego też chciał mu A.W. Rzewuski powierzyć władzę „dozierającą”, tj. zadanie „baczności, aby wszystko w swoich granicach i karbach zostawało”³⁰. Dokładniej mówiąc, apelował, aby opisać

go tak prawami, aby nie był narodowi szkodliwym, aby był gwichtem i podporą, na którym by władze narodowe ważyły i w równej utrzymywały się, aby król wszystko widział, wszystkiego pilnował, o wszystkim donosił, cnotę nagradzał, zdatność zachęcał (...)

i dalej:

niech będzie przymuszonym być dobrym, a gdy zrzeczności i sposobu mieć nie będzie, aby złym został, chęci do tego nawet nie poczuje³¹.

Pozbawionemu wpływu na władzę prawodawczą, wykonywającą i sądowniczą królowi przydziela do pomocy – właściwie do dozoru jego samego – radę senatu (*Senatus Consultum*), dotąd blisko z nim związaną³². Senatorom, włączonym przez to w dziedzinę władzy dozierającej, lecz wyłączonym z funkcji sejmowych, nie przyznawał tym samym tytułu odrębnego stanu, zgodnie zresztą z uwagami „obywatela genewskiego”³³. A.W. Rzewuski domagał się ponadto silniejszego związania posłów (członków jednoizbowego sejmu, złożonego teraz zasadniczo z reprezentantów stanu rycerskiego) z instrukcjami wojewódzkimi, zawierającymi ściśle zadania i granice sejmowej aktywności przedstawicieli³⁴. Zgodność

28 Por. tamże, s. 78.

29 Por. tamże, s. 83-84.

30 Tamże, s. 85.

31 Tamże, s. 77-78.

32 Por. tamże, s. 68-69, 85n., 153-154.

33 Por. tamże, s. 89; J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, dz. cyt., s. 209n.

34 Por. FRR, s. 178-179.

instrukcji wszystkich województw była wymagana do zmiany praw kardynalnych³⁵, owych „zawiasów” republikańskiego rządu³⁶. Sam sejm, bynajmniej nie posiadający charakteru „nieśmiertelnego i wiecznotrwałego”³⁷, nie mógł pod żadnym pozorem odebrać zwierzchnictwa narodowi („woli powszechnej narodu”), co miało być zabezpieczone dzięki rozwiniętemu systemowi sejmikowemu oraz bardziej wydajnemu „porządkowi sejmowania”, zachowującymi oddzielne i tajne głosowanie poszczególnych parafii (na sejmikach)³⁸ i województw (na sejmach)³⁹.

Należy tu odnotować, że A.W. Rzewuski przedstawiał również swoisty szlachecko-republikański program społeczny. Kategoriecznie sprzeciwiał się pomysłowi oddalenia szlachty bez posesji od sejmików⁴⁰, sprzecznemu z proponowanym wyobrażeniem obywatelstwa, które nie mogło być oparte na bogactwie⁴¹, lecz na zasługach i cnotach patriotycznych (czemu zresztą odpowiadać miał system nagradzania zasłużonych w „świątyni obywatelstwa”, jak również system sądów opinii publicznej nad urzędnikami Rzeczypospolitej)⁴². Przewidując, że szlachetności i poświęceniu się ojczyźnie może nierzadko towarzyszyć ubóstwo, nie krył jednak swej niechęci do zbyt znaczących różnic w obrębie majątków obywatelskich⁴³. Ujawniał przez to charakterystyczną dla tak rozumianego szlacheckiego russoizmu krytykę „panów” – „owych hardych arystokratów”, którzy mieli korumpować nieoświeconą

35 Por. tamże, s. 66.

36 Por. tamże, s. 65.

37 Por. tamże, s. 156.

38 Por. tamże, s. 130.

39 Por. tamże, s. 178.

40 Por. tamże, s. 130n, 138.

41 Porównując myśl A.W. Rzewuskiego i H. Kołłątaja, należy jednak pamiętać, że dla autora *Listów anonima* tytułem do uzyskania praw rządowych był nie sam majątek, ale – zasadniczo – własność gruntowa. Co więcej, sam H. Kołłątaj w swej ostrej krytyce możnych dał wyraz dezaprobaty bogactwa, które nie służyło pomnożeniu reprodukcji krajowej, ale próżniactwu (por. LA, s. 53, 57-59, 93-94).

42 Por. FRR, s. 113n, 193n.

43 Por. tamże, s. 15.

i ubogą szlachtę⁴⁴. Choć w jego piśmie dostrzegamy wyrazy trocki o stan całego, 8-milionowego narodu⁴⁵, zdradzające zapewne wpływy oświeceniowej frazeologii, to – przyznajmy – nie znajduje ona zasadniczo większego zastosowania w bieżącym programie politycznym⁴⁶.

2. Trudno kategorycznie stwierdzić, na ile namysły polityczne obu autorów ujawniały odmienne podstawy filozoficzne. Sugerujemy mimo to, że w omawianych pismach można zidentyfikować swoje zasady podstawowe, ujawniające silniejsze i bardziej uniwersalne założenia filozoficzno-polityczne, które tłumaczyły lub przynajmniej rzutowały na zasadnicze różnice w ocenie Rzeczypospolitej i wyobrażeniu poprawionej formy rządu. W przypadku H. Kołłątaja mogła być to – jak można określić – teoria jurysprudencji naturalnej, sprzęgnięta faktycznie z myśleniem ekonomicznym bliskim tak zwanej doktrynie fizjokratyzmu⁴⁷. Oto bowiem naczelnym

44 Por. tamże, s. 127n.

45 Por. tamże, s. 41-44, 47, 172.

46 Można by tu wymienić postulat ograniczonego udziału plenipotentów miejskich w ustawodawstwie (por. tamże, s. 156-156) oraz projekt pierwszego artykułu praw kardynalnych, w którym możemy doszukiwać się myśli o szerszym rozumieniu prawa *neminem captivabimus*. Jego treść rozpoczyna się bowiem od zwrotu: „żadnego mieszkańca w państwach Rzeczypospolitej bez prawnego przekonania, żaden w narodzie imać i więzić nie będzie” (tamże, s. 67).

47 Dodajmy, że również A.W. Rzewuski ujawniał okazjonalnie ślady bliskiego fizjokratyzmowi myślenia ekonomicznego, które możemy rozpoznać choćby w krytyce szlacheckich przesądów co do trudnienia się przez szlachtę handlem i rzemiosłem (por. FRR, s. 188). Niemniej „liberalizm” A.W. Rzewuskiego miał dość ograniczony, powiedzielibyśmy, szlachecki charakter. Nie do pogodzenia z – nazwijmy to – fizjokratyczno-liberalnym kierunkiem byłyby postulaty zrównoważenia majątków czy zakazu wyjazdów zagranicznych. Odnosząc się – pozytywnie zresztą – w późniejszym głosie do projektu sprzedaży starostw, kasztelan witebski wypowiedział się przeciw przyznaniu wolności włościanom. Uzasadniał, że „u ludzi ciemnych i przesądnych, jakimi są rolnicy nasi, wolność nazwaną byłaby wolą złe czynienia. Nie pojmując ani tych praw i warunków nieśmiertelnych natury, dla których ludzie żyć bezpiecznie wolnemi rządnie i cnotliwie mogą, zamiast słuchania głosu prawa, namiętności tylko i chuci swoich skinieniu podległymi byli (...)” (por. A. Rzewuski, *Głos w stanach zgromadzonych dnia 31 października 1791 roku miany*). Wypowiedź ta doskonale

zadaniem prawa towarzyskiego było zabezpieczenie praw natury, które – stosownie do zamysłu Opatrzności – ubezpieczały wolność i własność każdego człowieka.⁴⁸ Wyzwania te stawały się podstawą ładu społecznego i organizacji rządu, ustanowionego po to, ażeby „człowiek osoby swojej i majątku swego był właścicielem prawdziwie wolnym”⁴⁹. Organizacja ta odpowiadać jednak winna „naturalnemu podziałowi” mieszkańców na „rodzajnych” (tj. przyczyniających się do reprodukcji) dziedziców i rolników oraz „nieurodzajnych” kupców i rzemieślników⁵⁰. Podział na trzy rządy ludzi wynikał z natury i powstawał samoczynnie za sprawą samych dążeń ludzkich do załatwienia potrzeb w warunkach zapewnienia fundamentalnej wolności pracy i handlu⁵¹. Nie można jednak było tego powiedzieć o

próżniaku, który nie poddając się wyrokowi Opatrzności, chciałby na cudzej obstać pracy i żyć z zarobku drugiego ręki⁵².

ilustruje praktyczne granice zastosowania jurysprudencji naturalnej przez A.W. Rzewuskiego. Jest to jednak paradoksalne, skoro on sam we własnym majątku miał wprowadzać kontrakty z włościanami, uwalnianymi w ten sposób ze stosunków pańszczyźnianych, bo jak pisał we wcześniejszym liście podanym do druku niedługo po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja: „Spodziewam się tym sposobem znacznie stan fortuny mojej ulepszyć, przemysł w chłopach wzbudzić i ludność (jedyne źródło bogactw tak prywatnych, jak i publicznych) znacznie pomnożyć. Wreszcie, gdybym nawet i stracił, jeszcze się szczęśliwym nazwę, gdy na mej stracie ludzkość zyska i gdy część niemała na moim gruncie osiadłych ludzi, z mojej jedynie woli szczęśliwymi i swobodnymi zostanie. Znajduję i w tym powód wielbienia opatrzności, iż ta mój los i dołą wyżej królów i wodzów umieścić chciała; tamci albowiem znajdują chlubę w mnóstwie niewolników, których po zwycięstwie za sobą prowadzą, mnie niewolników wolnymi uczynić jest pozwolono” (por. *Kopia listu senatora litewskiego do przyjaciela w Warszawie mieszkającego*, [w:] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. 1, oprac. J. Woliński, J. Michaliski, E. Rostworowski, Instytut Historyczny PAN, Wrocław 1955, s. 562).

48 Por. LA, s. 47n [274n (I)].

49 Tamże, s. 133 [146 (II)].

50 Por. tamże, s. 51n [282n (I)].

51 Por. tamże, s. 52 [283 (I)].

52 Tamże, s. 53 [284 (I)].

Spośród zaś trzech rządów najważniejsi z punktu widzenia „początków związków politycznych” – konwencji „politycznego rządu” byli dziedzice, czyli właściciele gruntowi, zarówno ziemscy, jak i miejscy⁵³. Mieli być bowiem najbardziej przywiązani do ziemi ojczystej, tracąc wraz z utratą ojczyzny wszystkie owoce pracy swych rąk⁵⁴. Toteż konwencyonalna „wolność rządowa”, odróżniana od naturalnej wolności człowieka, zabezpieczanej powszechnie przez tenże rząd, miała być jedynie udziałem posesjonatów⁵⁵. Istotne jednak, że wydzielenie warstwy rządzącej nie miało charakteru stałego, bowiem była ona zawsze – zasadniczo – następstwem faktycznej miary własności. Tak też

rolnik, odzyskawszy wolność rąk swoich, nie powinien żadnej klasie ludzi zazdrościć, bo mu prawo polskie wskazuje [będzie wskazywać – R.L.], iż przy staraniu i pracy potrafi w każdym naturalnym ludzi rządzie zostać umieszczonym, byle tylko zachował rozsądne tego prawa warunki⁵⁶.

„Ubogi lud” nie potrzebuje bowiem

próżnego gminowładztwa, żąda tylko sprawiedliwości naturalnej, żąda sprawiedliwości cywilnej. Oddajmy to, cośmy mu świętokradzko wydarli, w czymesmy prawo Boskie i ludzkości zgwałcili, to jest: oddajmy mu wolność i jego osoby, i jego rąk, a lud ten pracowity, lud żywiący nas i dający żywność włościom naszym, podwoi ochotę i, szczerze przywiązawszy się do ziemi, ubogaci nierównie całą powszechność, powiększy nasze dostatki, kochać będzie Ojczyznę i znać ją za prawdziwie swoją, względem której niczym się dzisiaj od bydła nie różni⁵⁷.

Rozwiązanie takie znajdowało uzasadnienie na gruncie teorii ekonomicznej. Chroniona prawem natury i społeczeństwa cywilnego własność gruntowa, uznawana zostawała za podstawę reprodukcji i czynnik pomyślności ekonomii krajowej, stając się

53 Por. tamże, s. 57n, 70, 122 [290n, 315 (I), 98 (II)].

54 Por. tamże, s. 59-60 [392-293].

55 Por. tamże, s. 60n [290n (I)].

56 Tamże, s. 72 [317 (I)].

57 Tamże, s. 49 [280 (I)].

najwłaściwszym przedmiotem troski podatkowej prawodawcy⁵⁸. Tym samym właściciele gruntowi uzyskiwali szczególny tytuł do udziału w rządzie krajowym, z którego – regułą prawa warunkowego – wyłączone były pozostałe stany⁵⁹. To zatem właściciele odpowiedniej miary własności gruntowej, zarówno ziemskiej jak i miejskiej (wyjątkowo jeszcze „kapitaliści”, tj. właściciele odpowiedniej ilości cyrkulujących kapitałów), a nie rolnicy, kupcy czy rzemieślnicy – nie wspominając o potępianych próżniakach – stanowić mieli podstawę republikańskiego rządu⁶⁰.

Przypomnijmy, że te ogólne wywody filozoficzno-polityczne przedstawione zostały przez H. Kołłątają w listach do marszałka sejmu, Stanisława Małachowskiego, posiadających przecież bardzo praktyczny cel przekonania sejmujących do zasadniczej i pilnej poprawy formy rządu. Nie można ich tedy wyabstrahować od programu politycznego. Sam wywód księdza referendarza nie przedstawia też w tym względzie większych wątpliwości, ukazując rzadką umiejętność łączenia bardziej uniwersalnego namysłu z bieżącym programem reformy prawodawstwa. Pewne światło na kwestię tego zastosowania rzuca uwaga H. Kołłątaja, iż

chcąc wystawić nową zupełnie budowę, nie należy bynajmniej pogardzać dawnym materyjałem, który nie przeto jest zły, że się stara popsuła machina⁶¹.

Toteż

rozsądne prawodawstwo, gdy weźmie za kamień probierski sprawiedliwość naturalną, bardzo wiele dobrego w przyszłej rządu reformie uczynić potrafi; jeżeli zechce dać pilne baczenie na wielorakie praw naszych ustawy, które nierząd, intryga i niewiadość do tego zatłumiły punktu, iż często bardzo mało kto o nich wie albo mało kto nad duchem ich zastanowić się musiał⁶².

58 Por. tamże, s. 134 [147 (II)].

59 Por. tamże, s. 53 [284 (I)].

60 Por. tamże, s. 56n, 63n. [289n, 299n].

61 Tamże, s. 69 [314 (I)].

62 Tamże.

Wynikałoby stąd, że autor *Listów anonima* nie zamierzał proponować nowego porządku społecznego, ale raczej odczytać obecne już jakoby w prawodawstwie ustawy w duchu praw natury. Faktycznie jednak w wielu miejscach musiało to uderzać w zastane przywileje i ograniczenia, które miały być wynikiem pogwałcenia sprawiedliwości naturalnej⁶³. W tej perspektywie należałoby zapewne przedstawiać wizję radykalnej reformy dotychczasowego ustroju, w szczególności zaś propozycję dwuizbowego sejmu z odrębnymi izbami szlachecką i miejską oraz – co stąd wynika – odebrania praw politycznych szlachcie bez posesji. Jak się wydaje, w jakimś – zapewne bardziej pośrednim – związku z ogólną jursprudencją naturalną pozostawała również propozycja sukcesji tronu.

Identyfikację podstaw myśli A.W. Rzewuskiego należałoby rozpocząć od wskazania ogólnej wizji republikańskiej obywatela i wspólnoty politycznej, wreszcie i wyobrażenia przyszłych stosunków. Jak już wspomniano, ujawniała ona wiele śladów inspiracji Russowskiej, możliwej przecież do przyjęcia – i chętnie przyjmowanej – na gruncie tradycyjnej ideologii szlacheckiej⁶⁴. A.W. Rzewuski konsekwentnie trzymał się w swym piśmie silnej retoryki republikańskiej, podtrzymującej nieustanną opozycję wolności i tyranii, obywatela i niewolnika, wreszcie cnot patriotycznych i egoizmu czy miłości zbytku. Temu też celowi służyły obfite odwołania do czynów cnotliwych Brutusów czy Katonów, kontrastowanych z występnością Cezara, Sulli czy Katyliny⁶⁵. O ile zatem „zasadą jedyną wolnego rządu”, miała być „cnota i ufność wzajemna obywateli”⁶⁶, czyniąca z rzeczypospolitej rodzaj familii, łączącej „współbraci i współziomków”⁶⁷, o tyle „rząd jedynowładny”, oparty na „gwałcie i podłości”, służył jedynie „pieszczotom i zapalom rządcy lub

63 Por. tamże, s. 49, 68 [277, 308 (I)].

64 Por. M. Szykowski, *Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII wieku*, dz. cyt., s. 83; J. Michalski, *Rousseau i sarmacki republikanizm*, Warszawa 1977, s. 107; J. Lukowski, *Recasting Utopia: Rousseau, Montesquieu and the Polish Constitution of 3 May 1791*, „The Historical Journal” vol. 37, no. 1 (1994), s. 71.

65 Por. FRR, s. 39, 76, 114, 189.

66 Tamże, s. 5.

67 Tamże, s. 142.

jego faworyta”⁶⁸, przedstawiając typową relację pana i niewolnika⁶⁹.
Toteż

w takim kraju, gdzie niebezpieczna rzecz być cnotliwym i sławnym, czczy jest obrządek pisać prawa; bydłeta czytać nie umieją, tam za wszystkich jeden myśli i czyni⁷⁰.

Zaszczyt bycia wolnym obywatelem, „Rzeczpospolitaninem”, wymagał jednak wyrzeczeń, a nade wszystko odporności na liczne pokusy oddania swej wolności za cenę wygodnego życia, obiecywanego zwłaszcza przez dwór, stolicę czy obce kraje⁷¹. Myśl tę doskonale oddawały postulaty ustaw przeciw niezgodnemu z duchem wolności i równości nadmiernemu zróżnicowaniu majątków obywatelskich, jak i zakazu wyjazdów zagranicznych⁷². Kreślił tedy A.W. Rzewuski obraz obywatela cnotliwego, rozkochanego w domowym zaciszu, gotowego do obrony swych „kolebek” rodzinnych i ojczystych⁷³. Miał też być świadomy, że panujący nie zrezygnuje z pragnienia panowania i niewolenia, wykorzystując w tym celu subtelnie słabości zepsutych obywateli do zbytku⁷⁴.

Zauważmy jeszcze, że Rzewuski przedstawiał w swym piśmie również wyobrażenie przyszłej Rzeczypospolitej, ujawniając przy tym – przynajmniej w jakiejś mierze – bliską epoce Oświecenia frazeologię. Przybliżmy ją cytatem opisu wymowy samego autora, który przewidywał, że

przyjdzie ten czas, bo światło z jednego do drugiego końca Europy szerzyć się koniecznie musi, że naród ludzki odzyska swoją świetność i swoje prawa, że wszyscy będą wolnymi. O Boże! Promyk mądrości twojej w tym momencie przeszedł do duszy nikczemnego śmiertelnika, ale najrozkoszniejszym napełnia ją poruszeniem i przeczuciem. Gruba przyszłości zapora jest wzrokowi memu

68 Tamże, s. 7.

69 Por. tamże, s. 142.

70 Tamże, s. 8.

71 Por. tamże, s. 10n, 17n.

72 Por. tamże, s. 15-17.

73 Por. tamże, s. 27.

74 Por. tamże, s. 10, 39, 46

usunięta, na miejscu trzydziestu rozległych monarchii, które teraz świat dzieląc kłóćą go i szarpia, widzę trzysta drobnych rzeczypo-
spolitych. Nie ma w nich wojen, bo nie ma królów, ani żołnierzy, ale
każdy jest królem, każdy jest żołnierzem, to jest: każdy rządzi, aby
nawzajem był rządzony, każdy broniąc ojczyznę swoją, broni siebie
samego, to jest: siedliska swoje⁷⁵.

Powtórzmy jednak, że ta swoista wymowa „profetyczna” i po-
wszechno-wolnościowa nie musiała znajdować bezpośredniego
przełożenia na opisane wyżej bieżące postulaty ustrojowe. Zresztą
przytoczony właśnie opis utopii współistnienia narodów republi-
kańskich miał być przede wszystkim przykładem retoryki stoso-
wanej w „edukacji wolnego człowieka w republikańskim kraju”⁷⁶.
Znamienne, że republikanin – powołujący się częstokroć na auto-
rytet „czułego filozofa z Genewy”⁷⁷ – nie znajdował powodów do

75 Tamże, s. 47-48. Z wyobrażeniem przyszłego republikańskiego prawa na-
rodów niesprzeczną też była krytyka imperializmu monarszego. A.W. Rze-
wuski w charakterystyczny sposób apelował do zwolenników „monarchi-
zacji” Rzeczypospolitej: „Słyszałem nieraz przez niewolnicze przejeżdżając
kraje tę nędzną przemocy obronę i niewoli usprawiedliwienie, iż się pę-
dziej i skuteczniej wszystko wykonuje w rządzie, w którym jeden tylko my-
śli, czyni i rozkazuje, że granice takiego kraju są pewniejsze, że bardziej jest
od obcych naród taki poważany, słowem, że sławniejszym jest w dziejach
i ogromniejszym na mapie, to jest: że większą ma łatwość i zręczność rzą-
dzący dopełniać i przenosić z kraju swego do sąsiedzkich niesprawiedli-
wość i gwałty. Ale ciemny i niebaczny niewolniku! Cóż ci stąd, że naród,
w którym ty mieszkasz, coraz się bardziej rozszerza, że jest sławnym, że
jest szanowanym, ogromnym, jeżeli ty jesteś wzgardzony i nieszczęśliwy?”
(tamże, s. 75-76). W tym też duchu oskarżał Europejczyków, którzy „dla
sromotnej chuci złota przeszli za morza nieznaną srogości okazywać wi-
doki, napętniając ciche i spokojne siedliska bezbronnych Indian wściekłym
łupiństwem i rozbojem, a brzegi morza krzykiem umierających i zwłokami
umarłych” (tamże, s. 37).

76 Tamże, s. 32.

77 Por. tamże, s. 13, 25, 38, 138, 163. Należy tu odnotować, że problem recep-
cji J.J. Rousseau w myśli szlachecko-republikańskiej wymagałby odręb-
nej analizy. W każdym razie istnieją poważne powody – jak wykazywał to
historyk idei, Andrzej Walicki – by nie traktować tego połączenia w kate-
goriach kolizji intelektualnych pierwiastków (por. tenże, *Idea narodu w pol-
skiej myśli oświeceniowej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2000, s. 34-42;
w podobnym kierunku interpretacyjnym podążam w przygotowywanym
artykule-rozprawie: *Wojciech Turcki przeciw sukcesji tronu. Próba ponownego
odczytania myśli republikańskiej z okresu Sejmu Czteroletniego* [tytuł roboczy]).

jakiejś szczególnej krytyki dawnych praw i wolności czy szlachty jako takiej. Co więcej, już pierwsze stronicie tego wykładu rozwiewają jakiegokolwiek wątpliwości, skoro autor wyznaje:

łaskawy wyrok nieba wolnością mnie oddychać pozwala, kiedy mam to szczęście pisać do wolnych współziomków, gdzie każdy myśli, pisze i czyni jak go cnota namawia (...) ⁷⁸.

Pismo A.W. Rzewuskiego jest wręcz w tym względzie wielką apoteozą wolności polskiej, skonfrontowanej z kondycją niewolniczych krajów, rządzonych przez owych „sułtanów europejskich” ⁷⁹. Charakterystyki tej nie zakłócają opisane już uwagi autora w przedmiocie koniecznej poprawy republikańskiego rządu.

3. Proponujemy teraz przyrzeć się pokrótce wybranym propozycjom instytucjonalnym i rozważyć możliwości uzasadnienia tychże za pomocą ogólnych rozważań filozoficznych. Sugerujemy wstępnie, że pozwoli to umiejscowić dwa odrębne projekty reform na tle bardziej szerszych wizji intelektualno-politycznych, dotyczących już zasadniczych sporów o rozumienie republiki i obywatelstwa. Wybieramy w tym celu dwie wymienione już różnice programowe, dotyczące – po pierwsze – problemu praw politycznych nieposesjonatów oraz – po drugie – króla w Rzeczypospolitej, panującego prawem sukcesji.

Jak już wspomniano, H. Kołłątaj był z konieczności zdecydowanym zwolennikiem odebrania praw politycznych szlachcie bez posesji. Wynikało to wprost z wyobrażenia rządu republikańskiego jako władztwa właścicieli gruntowych. Problem ten nie wymaga dalszej analizy. Bardziej kłopotliwa wydaje się natomiast druga kwestia. Z pewnością kategoryczna propozycja sukcesji tronu nie musi jeszcze wynikać z przyjętej przez Kołłątaja teorii jurysprudencej naturalnej i wizji porządku natury. Jednak z pewnością nie musi być z nią sprzeczna, skoro prawo natury, będące zasadą towarzystwa w ogóle, staje się dopiero podstawą społeczeństwa cywilnego i konwencji rządowej, zależnej zapewne od szczególnych

⁷⁸ Tamże, s. 8.

⁷⁹ Por. tamże, s. 46, 75n.

warunków zastosowania. Rozpoznanie takie znajdujemy – przynajmniej pośrednio – w wyjaśnieniu różnic między samą instytucją „dziedzictwa tronu” i „dziedzictwa kraju”, gdzie to ostatnie

z prawa natury musi być własnością partykularnych; tamto zaś jest darem narodu dla jakiej ukochanej sobie rodziny, darem warunkowym, darem ograniczonym, darem, którego złe zażycie może być przez naród poskromione i poprawione⁸⁰.

Wydaje się jednak, że sugestia sukcesji jest nie tylko niesprzeczna z zasadami ogólnymi, ale w przedstawionym przez księdza referendarza szczególnym przypadku polskim może zostać odczytana jako rodzaj ich rozwinięcia. Kołłątajowskie prawa natury fundowały wszak podstawy życia towarzyskiego i – dalej – związków politycznych. Służyły one nade wszystko zaspokajaniu podstawowych potrzeb każdego człowieka, co wymagało ustanowienia rządu krajowego zdolnego zabezpieczyć wolność i własność wszystkich członków narodu (rzecz jasna nie tylko szlachty)⁸¹. Zauważmy teraz, że w wyobrażanych przez Kołłątaja warunkach polskich tę logikę zakłócała wewnętrzna anarchia, pogrążająca jej mieszkańców w opłakanym stanie niewoli czy ubóstwa, i obca zależność, negująca samą istotę rządności krajowej – towarzystwa politycznego. W tym względzie instytucja tronu sukcesjonalnego byłaby swoistym środkiem zaradczym przeciw opisanym niedogodnościom, nie wyłączając problemu koniecznej przeciwwagi dla możliwych, którzy w opisie kołłątajowskim chyba najbardziej uosabiają pogardzanych „próżniaków”, paraliżujących – jak można to chyba określić – rozwój naturalnych stosunków ekonomicznych⁸². Zarazem

80 LA, s. 99 [47 (II)].

81 Na temat całościowej koncepcji narodu H. Kołłątaja por. A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, dz. cyt., s. 83-106.

82 Można jeszcze dodać, że H. Kołłątaj w swym wyobrażeniu „pracowitej i rządnej Rzplitej” dostrzegał związek między „próżniactwem” a wpływami obcych dworów, skoro pisząc o zepsuciu narodu, wymieniał – obok przykładów rozrzutności, „romansów”, wyjazdów do wód zdrojowych czy rujnowania majątku – także postawę obywatela, który „zapaliwszy sobie głowę nagłym promocji skokiem, udaje się do Petersburga, aby przymusił króla do postawienia go na tym stopniu, którego sobie nie zasłużył” (tamże, s. 93 [19-20 (II)]). Znajdujemy oczywiście w tym miejscu przypadek

sukcesja tronu nie musiała się kłócić z postulowaną formułą rządu republikańskiego jako władztwa właścicieli gruntowych, zarówno szlacheckich, jak i miejskich, wyłączając zasadniczo króla z czynności właściwych dla sejmu, który przedstawiał nieustanne zwierzchnictwo Rzeczypospolitej⁸³.

Wspominano już, że A.W. Rzewuski w obu kwestiach zajmował stanowisko przeciwne. Zgodnie z koncepcją artykułu proponujemy, aby również w tym przypadku podjąć próbę intelektualnego uzasadnienia elementów programu politycznego. Pierwszy moment, mianowicie problem praw politycznych szlachty nie posesjonatów wydaje się oczywisty na gruncie przedstawionej szlachecko-republikańskiej wizji obywatelstwa. Skoro reguła ogólna podpowiadała, że to nie bogactwa czynią człowieka obywatelem (te mógł z łatwością zdobyć pochlebca i faworyt monarchy), lecz ich cnoty i obyczaje, tedy trudno byłoby uzależniać przydzielenia praw politycznych od miary majątku⁸⁴. Choć A.W. Rzewuski respektował znacznie posiadania dóbr dla potrzeb „księgi wywodów”, to jednak nie zgadzał

retoryki przeciwko zbytkowi, charakterystycznej dla szeroko pojętej wymowy republikańskiej.

83 W uzasadnieniu zgodności zasady wolności, rozumianej tu w kategoriach wyżej opisanych, z zasadą majestatu ksiądz referendarz rozwinął własną koncepcję władzy królewskiej. Oto król, panujący prawem urodzenia, reprezentujący jedynie „majestat rządu”, nie mógł w jego ujęciu zagrażać wolności, skoro „nic mu bez narodu czynić nie wolno” (tamże, s. 100 [49 (II)]). Zacytujmy w tym miejscu dłuższy fragment opisu króla, który z powodzeniem mógłby również posłużyć do rozpoznania pełnego obrazu nowej Rzeczypospolitej, niesprzecznego z ogólną jurejurisprudencją, ale i honorującego swoiste powołanie szlachty jako takiej. Czytamy tam, że król „będzie panował narodowi, który sobie uchwalił sto tysięcy wojska, który w popisach i okazywaniu może mieć tyle zbrojnej i przeciwicznej jazdy, ile w stanie rycerskim rachuje głów, będzie panował narodowi, który nikomu nie jest dłużny, a tyle na podatek publiczny dobrowolnie złoży, ile uzna potrzebę; zatem nie będzie to monarcha, lecz będzie zawsze jeden z potężnych królów i potężnemu panujący narodowi; nie będzie mógł uciskać ludu, lecz będzie wolen czynić mu dobrze; nie będzie mógł woli swojej wkładać na naród, lecz będzie nim władał przez prawa powszechnie tak, jak włada i rozporządza całym światem Stwórca rzeczy przez reguły ogólne i nieodmienne. Zgoła będzie to dobry król przez konstytucyjną rządu, gdy w innych krajach królowie są dobrzy przez osobiste duszy i serca przymioty” (tamże [s. 49-50 (II)]).

84 Por. przypis 41.

się na odsunięcie szlachty bez posesji od obrad wojewódzkich, jeśli tylko mogli wykazać, że są „zasiedli” na terenie tegoż województwa⁸⁵. Nie można było zgodzić się na oddalenie nie posesjonatów od obrad sejmikowych, dając w zamian prawo udziału pozaszlacheckim posesjonatom. W rozwinięciu tego uzasadnienia powoływał się na słowa J.J. Rousseau, który miał pytać:

Jakże? Kto mało ma lub wcale nic, przestaje być dlatego szlachcicem i wolnym? A jego ubóstwo samo jest wielkim występkiem, aby dla niego miał prawo obywatelstwo utracić?⁸⁶.

Ustalamy zatem, że ogólna teoria republikańska, w jej wersji „rycerskiej”, istotnie pozwala uzasadnić sprzeciw wobec projektu odsunięcia od rządu republikańskiego ubogiej szlachty. Inna sprawa, że ujawniana gdzieś troska o los całego, ośmiomilionowego narodu, wymagałaby dalszego rozwinięcia i uzgodnienia z obrazem obywatelstwa – stanu rycerskiego. Jednak jak już powiedziano, w przypadku A.W. Rzewuskiego uzgodnienia takiego nie spostrzegamy, skoro ten obszar rozważań ujawniał zapewne jakieś, być może nawet istotne, tendencje frazeologiczne tego autora, ale nie wpływał na proponowany przez niego program naprawy rządu.

Również kategorię sprzeciw A.W. Rzewuskiego wobec pomysłu sukcesji tronu można osadzić na głębszych podstawach namysłu politycznego. Autor, który piętnował wyobrażony konflikt króla z rzecząpospolitą domagał się możliwie najsilniejszego związania go z wolą narodu. W tej perspektywie król panujący prawem urodzenia przestawał być „królem wolnego narodu”, stając się „panem” nie obywateli, lecz „niewolników”. Sukcesja tronu zapowiadać miała tedy niewolę⁸⁷. Znamienne, że nie pomagała w tym względzie zasada ograniczenia władzy króla, która – jak należy wnioskować – mogła jeszcze działać w przypadku króla obieralnego, panującego dożywotnio⁸⁸. Z opisanej powyżej ogólnej wizji rzeczypospolitej wnioskujemy, że dziedziczny król, ograniczony nawet

85 Por. FRR, s. 130-131.

86 Tamże, s. 138.

87 Por. tamże, s. 18.

88 Por. przypis 93.

do funkcji najwyższego reprezentanta majestatu, nie przestawał być dla A.W. Rzewuskiego czynnikiem psucia i niewolenia obywateli. Pewne światło na tę kwestię rzuca sposób przedstawienia „opisanej” monarchii angielskiej (wprawdzie w ustroju tym król był mniej ograniczony aniżeli w formie Rzeczypospolitej z tronem dziedzicznym, którą zalecałby H. Kołłątaj⁸⁹), inspirującej w owym czasie myśl reformatorską, a zwłaszcza sukcesjonalną⁹⁰. Wbrew każdemu, kto „szatą patriotyzmu i wolności odziany wprowadza do kraju despotyzm”⁹¹ przekonywał A.W. Rzewuski, że w Anglii król zawsze zdoła przeforsować swoją wolę, uzyskując pożądaną przewagę nad narodem, i to nie tylko za sprawą nominowanych przez niego lordów, ale również dzięki temu, że „zdanie i kreski w izbie niższej kupić można obiadem”⁹². Najwyraźniej obawiał się A.W. Rzewuski, że nawet „opisany” monarcha nie zrezygnuje z nieformalnych sposobów korupcji obywatelstwa. Ogólnie biorąc, z kontekstu wykładu wynika, że król elekcyjny – posiadający zapewne podobne typowe dla wszystkich monarchów skłonności⁹³ – zawdzięczający swój wybór narodowi, był dla Rzeczypospolitej mniejszym zagrożeniem⁹⁴.

89 Badacze wskazują jednak na ewolucję poglądów H. Kołłątaja, który w nieco późniejszym piśmie *Prawie politycznym narodu polskiego* dodawał królowi prawo weta zawieszającego względem ustaw sejmowych (por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, dz. cyt., s. 126).

90 Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Obce wzory ustrojowe w dyskusjach publicystycznych Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Kowceki, PWN, Warszawa 1991, s. 85-86.

91 FRR, s. 156.

92 Tamże, s. 157.

93 Zresztą w wyobrażeniu A.W. Rzewuskiego nie musiało tak być. Król bowiem, ograniczony do czynnej władzy dozierającej, miał być oceniany pośmiertnie przez ogół obywatelski (por. tamże, s. 116), stając się przez to mniej groźnym dla wolności i bardziej zainteresowanym dobrą oceną opinii publicznej.

94 Por. tamże, s. 19. Rzewuski dawał wyraz swego zdziwienia, dlaczego i „przez jakie fatalne zaślepienie umysłu wolni ludzie dali sobie pana?”. W tym względzie znacznie gorsza była sukcesja, bo zdradzała nieroztropną chęć „uwiecznienia jego przemocy i przewagi”, oraz towarzyszącą jej nadzieję, iż cnoty szanowanego dziś monarchy „przejdą do jego następcy” (tamże, s. 19-20).

W tym sensie wyobrazenie rzeczypospolitej i wolnego narodu daje oczywiście podstawy do uzasadnienia prawa wolnego obioru króla. Traktowanie tej instytucji w tych kategoriach odpowiadałoby zresztą fantazji rezygnacji z niej w odległej przyszłości, jak i postulatowi sprowadzenia jej do władzy dozierającej⁹⁵.

W artykule proponowaliśmy porównanie koncepcji politycznych H. Kołłątaja i A.W. Rzewuskiego celem ilustracji sporu intelektualnego między myślą reformatorską i starszszlachecką. Przyjęliśmy, iż istniejące między H. Kołłątajem i A.W. Rzewuskim różnice mogą przedstawiać główne ogniwa sporu o formę rzeczypospolitej w dobie Sejmu Czteroletniego. Zastrzegaliśmy wprawdzie, że nie wyczerpujemy samego problemu konfliktu obu tak nazwanych orientacji, a jedynie chcemy rzucić światło na możliwą w obu tych ważnych pismach bardziej fundamentalną opozycję intelektualną, niekoniernie jeszcze identyfikowaną w samej polemice publicystycznej tego okresu. W tym względzie interesowało nas pytanie, na ile propozycje poprawy rządu obu autorów można przedstawiać w kategoriach bardziej uniwersalnych napięć. W zaproponowanej interpretacji (skupiającej się na wydobyciu różnic a nie – mniej istotnych, naszym zdaniem – podobieństw⁹⁶), sugerowaliśmy, że wskazane tu

95 Por. tamże, s. 19, 83n.

96 Odnotujemy, że również H. Kołłątaj posługiwał się retoryką cnót patriotycznych przeciwstawionych zbytowi i egoizmowi (por. przypis 41, 82), przypisywanych skądinąd możnowładztwu (por. LA, s. 3n, 93-94 [167n (I), 19-20 (II)]). Z kolei w piśmie A.W. Rzewuskiego dostrzegamy – nieznaczące wprawdzie – echa jurysprudenckiej naturalnej (por. tamże, s. 41, 44, 67). Co więcej, A.W. Rzewuski, podobnie jak H. Kołłątaj, dostrzegał potrzebę zachowania instytucji króla jako swoistej przeciwwagi wobec możnych (por. tamże, s. 85), odpowiedzialnych za zepsucie ubogiej szlachty (por. tamże, s. 127). Obu autorów zbliżałoby też uznanie zasadniczego znaczenia instrukcji wojewódzkich, umieszczonych wprawdzie w ramach zupełnie odmiennych koncepcji sejmów (por. LA, s. 76n [332n (I)], FRR, s. 178-179). Nie zmienia to jednak faktu, że w dwóch najbardziej istotnych z politycznego punktu widzenia kwestiach: posesjonackiej i sukcesjonalnej, dających się – jak przedstawiamy – wyprowadzić z ogólnych ujęć rządu republikańskiego, obywatelstwa czy wolności, propozycje te były całkowicie przeciwstawne. Przy tej okazji wypada też odwołać się do obserwacji XIX-wiecznego badacza wpływów Russowskich, Mariana Szyjkowskiego, ilustrującej podstawowe różnice między myślą Kołłątaja i antysukcesyjną orientacją „obywatela genewskiego”. Komentując kołłątajowską krytykę

dwa odrębne wyobrażenia „prawdziwej rzeczypospolitej” pozwalają na uzasadnienie odmiennych, a nawet przeciwnych programów poprawy rządu. Widzieliśmy to przykładach stosunku do – jak to określiliśmy – właścicielskiej lub „rycerskiej” formuły obywatelstwa oraz elekcyjnego lub sukcesjonalnego tytułu panowania króla w Rzeczypospolitej. W pierwszym przypadku mielibyśmy do czynienia z wizją rządu posesjonatów, definiowaną przez warunkowe prawo polityczne, lecz uzasadnianą przez wzgląd na prawa natury, determinujące „towarzystwo” i „społeczeństwo cywilne”. W drugim z kolei – z wyobrażeniem swoistej rodziny „współziomków”, „wolnych” i „cnotliwych” obywateli, przywiązanych do „siedlisk domowych” i obyczajów, które miały ich uodparniać na nieustanne pokusy zbytku, symbolizowanego zwłaszcza przez dwór. Sugerujemy tu wstępnie, że pierwsza myśl zapowiadała już nowy, oddalający się od staropolskiej retoryki „złotej wolności” typ republikanizmu, podważający właściwie podstawy instytucjonalne tak zwanej szlacheckiej demokracji. Dobrze oddają to używane przez H. Kołłątaję kategorie polityczne teorii naturalnoprawnych, nieużywanych w tradycji starszlacheckiej i z pewnością bliższych ujęciom uznawanym za liberalne⁹⁷. Tymczasem namysł A.W. Rzewuskiego

despotyzmu w kontekście oddziaływań Russowskich, twierdził on: „a jednak to «jedynowładztwo» rozumie Kołłątaj jako ucisk narodu przez jedną, uprzywilejowaną kastę – nie zaś, jako umocnienie władzy królewskiej. I na tym punkcie” – czytamy dalej – „myśli autora *Listów* i twórcy *Umowy towarzyskiej* – rozbiegają się w dwie, wprost przeciwne strony” (M. Szyjkowski, *Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII wieku*, dz. cyt., s. 150).

97 Dostrzegamy, że swoisty republikanizm kołłątajowski ujawniałby więcej podobieństw do „liberalnego” aparatu pojęciowego (jeśli przyjąć, że posiłkuje się on nade wszystko kategoriami praw naturalnych jako podstawowej troski konwencjonalnego rządu) aniżeli do starszlacheckiego (jeśli przyjąć, że ten z kolei implikuje pochwałę dawnej wolności polskiej i kategorię krytykę sukcesji). W tym jedynie sensie interpretacja nasza odbiega od tezy Andrzeja Walickiego, że koncepcja H. Kołłątaja miała charakter „demokratyczny”, a nawet „szlachecko-demokratyczny”, a nie liberalny (por. tenże, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, dz. cyt., s. 85; na temat rosnącej niechęci H. Kołłątaja do ideologii szlacheckiej i instytucji sejmikowej demokracji szlacheckiej oraz rysującego się na tej podstawie zbliżenia z programem królewskim por. E. Rostworowski, *Legendy i fakty XVIII w.*, dz. cyt., s. 385-388). Teza A. Walickiego opiera się bowiem na rozpoznaniu w kołłątajowskiej koncepcji władztwa sejmowego elementów „wolności pozytywnej”, właściwej dla „wolności starożytnej” w ujęciach

reprezentowałby przede wszystkim starszylachecki typ republikanizmu, wzmocniony w ostatnim okresie swego rozwoju językiem autora *Uwag o rządzie polskim*, i – zasadniczo – abstrahujący od wielu istotnych dla nowszych tradycji jurystycznych i ekonomicznych momentów.

Constanta i Berlina. Nie spierając się jeszcze z tym opisem, twierdzilibyśmy jednak, że w systemie Kołłątaja pierwotne miejsce zajmuje naturalna wolność osoby i własności każdego człowieka, miałyby charakter – jeśli trzymać się przyjętej terminologii – „nowożytny” (por. tenże, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, dz. cyt., s. 85). Wolność zaś polityczna byłaby – jak przypuszczamy – rodzajem rozwinięcia tejże wolności, wynikającym już ze stosunków konwencjonalnych i służącym – skądinąd – ustawodawstwu oraz dozorowaniu jego wykonania przez magistratury, które nie tyle miały naruszać naturalną kondycję jednostki, ile raczej ją umożliwiać i zabezpieczać (nawet jeśli wiązałyby się to z eliminacją sprzecznych z naturą przywilejów i ograniczeń). Nie twierdzimy jednak, że myśl autora *Listów anonima* przedstawiałaoby przejście od „republikanizmu” do „liberalizmu”, zaś myśl A.W. Rzewuskiego – obronę tego pierwszego kierunku (republikańskie odczytanie H. Kołłątaja w dziedzinie badań historycznych lub literaturoznawczych por. J. Michalski, *Z problematyki republikańskiego nurtu w polskiej reformatorskiej myśli politycznej w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” R. XC, 1983, nr 1, s. 335-337; A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, dz. cyt., s. 123-133).